

Prof. Marek A. Cichocki: czy wiemy jeszcze, po co nam uniwersytety

Nie ma prawdziwej podmiotowości w polityce, społeczeństwie czy gospodarce bez uniwersytetu



Fot: Robert Laska/Maleman

To nie przypadek, że najlepsze uniwersytety na świecie są przede wszystkim tam, gdzie istnieją silne polityczne i gospodarcze organizmy. Niestety, nasz stosunek do uniwersytetów w Polsce w ostatnich dekadach charakteryzował najczęściej peryferyjną mentalność - pisze w felietonie dla "Rzeczpospolitej" profesor Marek A. Cichocki

W tym tygodniu na wielu uczelniach zabrzmiała stara pieśń „Gaudeamus igitur” – Radujmy się! Zanim jednak się uradujemy, zastanówmy się przez chwilę, czy w ogóle wiemy jeszcze, po co nam uniwersytety.

Wielcy entuzjaści rewolucji internetowej, tacy jak Schmidt i Rosenberg, będą twierdzić, że w obecnych czasach tradycyjne nauczanie w ogóle straciło rację bytu i całkowicie przeniesie się do internetu. Bzdura! Uniwersytet we współczesnym świecie nadal pozostaje nie tylko miejscem postępu badań, ale także tworzenia niezależnie i krytycznie myślących, samodzielnych, społecznie odpowiedzialnych i rozumiejących świat elit państwa. Tak było w historii i tak jest nadal.

Zakładając pierwszy w Polsce uniwersytet w XIV wieku, Kazimierz Wielki podjął decyzję o zasadniczym politycznym znaczeniu. Rozumiał, że nie będzie w stanie prowadzić skutecznej polityki w Europie, jeśli nie stworzy własnej, niezależnej elity państwowej, przede wszystkim wykształconych prawników. Dzięki temu na krakowskiej akademii na przełomie XIV i XV wieku powstała polska szkoła prawa międzynarodowego, a jej wybitni przedstawiciele, przede wszystkim Paweł Włodkowic, wynegocjowali na soborze w Konstancji korzystne dla Polski rozwiązania w kluczowym sporze z zakonem krzyżackim.

Związek uniwersytetu i polityki powinien być oczywisty. To nie przypadek, że także współcześnie najlepsze uniwersytety na świecie są przede wszystkim tam, gdzie istnieją silne polityczne i gospodarcze organizmy. Niestety, nasz stosunek do uniwersytetów w Polsce w ostatnich dekadach charakteryzował najczęściej peryferyjną

mentalność. Postawiliśmy na kształcenie masowe, czyli byle jakie, i wprowadziliśmy głupi dogmat, że to rynek pracy ma przede wszystkim dyktować kierunki kształcenia.

Tymczasem do ogólnego wykształcenia służą licea, a do wyuczenia zawodu – zawodówki, a więc dokładnie te szkoły, które likwidowaliśmy. Uniwersytet nie może ich zastępować, bo jego rolą jest – oprócz badań – budowanie elit samodzielnego państwa. Pamiętajmy – nie ma prawdziwej podmiotowości w polityce, społeczeństwie czy gospodarce bez uniwersytetu.

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita"